

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

we Lwowie na prowincyi za granicą	1 zł. 50 ct.	3 zł.
miesięcznie	4 zł. 50 ct.	6 zł. 72. 50 ct.
6miesięcznie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach i ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalek nekrologi, opisy uroczystości i zabaw prywatnych, skłamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

# GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysyłają: we Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstejn & Vogler (Otto Mase) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S Herstätt 2 — A. Opelek Gröneckgasse 13 — M. Ducke Nachf. Max Angenfeld & Emselich Lessner Wellzelle 6 — Schallek Wellzell. 11 i 12 Danneberg, I. Wollzelle 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstejn & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freuder.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jedno wydanie wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Główna publikacja za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

## Z bieżącej chwili.

Lwów 23 czerwca.

Według N. W. Tagblattu próba mobilizacya wiedeńskiego pułku piechoty (deutschmeistrów) wykazała, że obecnie pułk jest cięższym niż kolosalnym. Chociaż bowiem powołano do próbnego mobilizacyi tylko rezerwistów, którzy tego roku obowiązani są stawać na ćwiczenia, wystarczyło to już zupełnie do postawienia wszystkich czterech batalionów na stopie wojennej. Gdyby wszystka rezerwa powołano, liczyłby pułk przeszło 10.000 żołnierzy. Wojskowość tedy na serwo zajmuje się nie nowym zresztą planem, aby czwarte bataliony wszystkich pułków piechoty, tudzież czterech pułków strzelców tyrolskich i pułków bośniackich odłączyć, i utworzyć z nich nowe pułki piechoty. Ma być utworzonych 55 nowych pułków piechoty, narazie po dwa bataliony.

Nabytce wysp Karolińskich i Maryjańskich było dla Niemiec pożądanym, ale nie szło tak gładko jak się zdawało — oponowały Stany Zjednoczone i Japonia. Minister Bilow oświadczył w rajchstagu: „Nabytce tych wysp uzupełniło posiadłości nasze na Pacyfiku, które byłyby rozszerzone, gdyby owe wyspy przeszły w ręce jakiego innego państwa. Nowy nabytek podnosi wartość dawnego. Prasa amerykańska podawała wartość tych wysp na 40 milionów marek (Niemcy płać za nie 15 milionów marek). Przedewszystkiem musieliśmy się starać o to, aby nowy nabytek nie zakłócił stosunków naszych do innych mocarstw. Nie dopuściliśmy, aby nam narzucono jakie zobowiązania kompensacyjne. Mamy nadzieję, że nasze stosunki ze Stanami Zjedn. i Japonią w przyszłości jeszcze bardziej zaufanymi się staną. I jak nigdy nam na myśl przyszło nie może, abyśmy się w amerykańską sferę interesów wciąskali, i nie przypuszczamy, iżby nam Ameryka bez żadnego powodu ujęła czynić chciała, tak też nigdy nam przez myśl nie przyjdzie ochotę pokrzyżowania żywotnej linii politycznej Japonii“.

Każkiem mylnie telegrafowano do Lwowa rozmowę Bourgeois'a z Loubetem, więc też mylnie z niej wysnułszy wnioski. Najpierw nie telegrafowano wczoraj, iż Bourgeois na wstępie powiedział, że położenie wcale nie jest tak krytyczne, jak je pewne dzienniki przedstawiają — a granica nie zapatrjuje się tak pesymistycznie na zajęcia we Francji. Następnie Bourgeois daleko entuzjastyczniej się wyrażał o aspektach kongresu pokojowego i dodał, że prawdziwie by go smutkiem napęliło, gdyby się musiał zrzec swojej misji na kongresie. Był to aż nazbyt wyraźny uśmiech do cara. Wreszcie powiedział Bourgeois:

„Jestem wodzem jednego stronnictwa, — ale czego się wymaga, to wcale nie objęcia steru spraw przez jedno stronnictwo, tylko wymaga się rządu jasno opisanego celu i drogi. Jednym słowem, chodzi głównie o

stworzenie respektu dla sprawiedliwości i o utrzymanie karności w armii — a na to powinno być wystarczająco zarządzenia przeciw pewnym osobom“.

A to zakończenie brzmi wręcz inaczej, niż we wczorajszym telegramie — i całkiem po myśli tej rozmowy doszło do skutku utworzenie nowego gabinetu, który jest już nie koncentracyjnym, ale wręcz rewizjonistycznym, i to skrajnie rewizjonistycznym, bo już nie tylko o to chodzi, aby Dreyfuss wedle ducha wyroku trybunału kasacyjnego został niewinnym uznany, ale aby oraz ścigano tych dostojników wojskowych, którzy dreyfussyadzie w poprzek stawiali, i akcyę tę ma nowy gabinet rozpocząć natychmiast.

Bourgeois odrzuciwszy misję utworzenia gabinetu, nie opuścił Paryża, owszem najgorliwiej zajął się ratowaniem sytuacji. Pojechał do Waldeck-Rousseau, który jednak odparł, że gotów przyjął jakąkolwiek, jeżeli Bourgeois obejmie prezydenturę gabinetu. Następnie Bourgeois na obiedzie z Pelletanem i innymi radykałami radził próbować wszystkiego, byle się Waldeck-Rousseau dał nakłonić. Potem pojechał do Loubeta i znowu do Delcassé'go, który ciągle się wzbraniał podjąć utworzenia gabinetu i Waldeck-Rousseau'a zalecał. Tak więc Loubet, który bardzo pragnął gabinetu Waldecka, jeszcze raz udał się do niego i onegdaj popołudniu już wiadano, że Waldeck misję przyjmie.

Równocześnie panowało okropne rozdzieranie w grupach republikańskich. Prezesi ich biegali do Loubeta, Bourgeois i Waldecka. Osobno wydział „obrony republikańskiej“ udał się do Bourgeois z usilną prośbą, aby całego swego wpływu użył ku rychłemu złatwieniu przesilenia. W kołach senatu opowiadano, że Loubet myśli podać się do dymisji — o co go na klęczkach ciągle prosi jego żona, która od zajęcia w Antei cierpi na ataki nerwowe. Pogłosce tej zaprzeczono. Zresztą na wypadek ustąpienia Loubeta, stawiali republikańscy kandydaturę Brissona.

Dreyfuss przeto, który zeszłej nocy miał wyładować w Breście, St. Malo albo w Kerpouen, zastanie gabinet, który mu nietylko czynić będzie honory, ale w dodatku dostojników armii rzucić ma na pastwę. A wszelako strach okropny przed armią widocznie panuje w obozie republikańskim, skoro wszystkie grupy się połączyły do utworzenia gabinetu, skoro umiarkowane żywioły zezwoliły na zamianowanie ministrami socyalisty bezobjęznanego Millerauda i skrajnego radykała Baudina. Onegdaj zapewniano w Paryżu, że Waldeck gotów objąć tekę wojny a na podsekretarza powołał generała Gallifeta, a jednak temu wnet zaprzeczono „bo też trudne do uwierzenia, aby socyalisci, mogli isć ręką w rękę z Gallifetem, który stawał w obronie Picquarta i niedawno temu oświadczył się przeciw ściganiu dostojników wojskowych.“ Ale stało się tak, że Gallifet objął tekę wojny, a Milleraud i Baudin inne teki, i że ich to jakoś wcale nie żenuje.

Jak z Paryża donoszą, nowy gabinet nie

zyskał bardzo przychylnego przyjęcia. Grupę umiarkowanych ropublikanów Meline'a i monarchistów gniewu nominacya Milleranda i Baudina, a część socyalistów i innych republikańców nominacya Gallifeta. Zdaje się, że Waldeck-Rousseau i jego kolezdy będą postępowali z determinacyą — ale wszystko zależy ostatecznie od wyroku, jaki zapadnie w Rennes w sądzie wojennym. A właśnie członków tego sądu umyśliłi sterroryzować twórcy gabinetu Waldeck-Rousseau'a

## Przeciw chłopu polskiemu.

Lwów 23 czerwca.

Stumilionowa komisya kolonizacyjna pruska została stworzoną po to, aby szlachcica polskiego wyprzeć z jego dworu, a ziemię jego oddać sprowadzanym z głębi Niemiec chłopom niemieckim. Akcyę ta nie idzie tak szybko, jakby sobie tego Prusacy życzyli, to też są zirytowani, ile razy wspominają o kolonizacyjnej komisji.

Gniewa ich ona tem mocniej, że na podstawie statystyki przekonano się, że chłop polski, na polskiej ziemi, są lepszymi gospodarzami i zwolna wykupują znaczne obszary z rąk chłopów niemieckich. Jak Niemcy to nazywają, przechodzenie polskiej drobnej własności w ręce niemieckie jest powolniejsze niż przechodzenie polskiej w niemieckie.

Obok urzędowej akcyi germanizacyjnej istnieją jak wiadomo w Prusach i prywatne instytucye, których zadaniem jest Poznańskie jak najrychlej zmieścić. Otóż jedna z takich instytucji, towarzystwo „Ostmarken-Verein“ wniosło, spowodowane do tego powyższym faktem, podanie do pruskiego ministerjum stanu, w którym objaw ten tłumaczy czterema przyczynami: mianowicie, że synowie chłopów niemieckich przechodzą do stanu przemysłowego i urzędniczego, że istniejące prawo dziedziczości sprawia, iż stosunki kredytowe u polskich i niemieckich właścicieli są odmiennie, że polscy właściciele są ruchliwsi i że umieją się starać o różne poboczne zarobki w przemyśle.

Podanie to mówi dalej: „Trudno zdaje się, przeszkodzić temu wszystkiemu; możebny w użyciu jest jednak środek, który mógłby do pewnego stopnia ubezpieczyć niemieckie włości, a mianowicie przez rozciągnięcie prawodawstwa rentowego na istniejące już posiadłości włościńskie w prowincyach kolonizacyjnych“.

Tu trzeba wiedzieć, że prawodawstwo rentowe niemieckie oznacza ustawę, na mocy której właściciel ziemski, parcelujący swój majątek, otrzymuje od państwa od razu całą sumę w listach rentowych. Nabywca parceli wpłaca z góry tylko część sumy zgodzonej do kasy państwowej, a resztę uiszcza w małych ratach. Najnowszy kurs polityki niemieckiej sprzeciwia się rozciągnięciu tego dobrodziejstwa na posiadłości polskie.

Co prawda — mówi dalej podanie — udzielanie kredytu rentowego ze strony pań-

stwa może być uzasadnione tylko tam, gdzie ma miejsce tworzenie nowych osad, jednakże wyjątkowo rozszerzenie prawa tego na stare osady zalecałoby się, gdzie względy narodowe górują, a państwo nie powinno się w takich wypadkach lękać ofiar finansowych.

Za pewne hipoteki włościńskie niemieckie wielokrotnie płaci procent daleko wyższy od przeciętnego, a z drugiej strony zamiana tych długów na amortyzacyjne w wielkich instytucyach bankowych, połączoną jest z zachodami i wielkimi kosztami, których niejedną ponieść nie może. Kredyt tych instytucji częstokroć nawet nie wystarcza, ażeby usunąć przynajmniej dług, a pozostające hipoteki przeszkadzają powodzeniu właścicieli.

Nieraz już powątpiewano, czy jest w interesie państwa popierać tworzenie małych osad polskich; przez co się powiększa ludność, która, wedle doświadczeń, nie jest zdolną do finansowych niszczeń dla państwa i dla gmin, z czego wynika, że ich ciężary obywatelskie muszą ponosić inne klasy ludności. Tem cenniejszem powinno być dla państwa utrzymanie istniejących gospodarstw sprężających w rękę silnem i ubezpieczenie ich przed ciągłem rozdrabnianiem.

Jako częściowe wynagrodzenie za poniesione ofiary wypada poczytać za prawodawstwem rentowym połączone prawo o majoratach chłopskich, które zapobiega obciążaniu osad włościńskich niezdrowymi ciężarami i zabezpiecza wydajność małych posiadłości. A dalej mogłoby państwo zabezpieczyć sobie korzyści z ofiar, w narodowym interesie poniesionych przez to, że zastrzegłoby sobie na hipotece pierwszeństwo do kupna dla komisji kolonizacyjnej we wszystkich nowo się tworzących włościach rentowych. Tym sposobem komisya kolonizacyjna mogłaby osadnictwo niemieckie kierować nie tylko do swych dóbr kolonizacyjnych, ale i do starych gmin niemieckich, gdzie zwykle w razie sprzedaży niemieckiej osady, brak niemieckiego kupca. Zastrzeżenie takie na hipotece uchyliloby wątpliwości co do rozciągania praw włości rentowych i na włościach polskich. Ztąd nie można wywodzić przeciw jakiegos upośledzenia żywiołu polskiego przez zaprowadzenie takich środków prawnych, ponieważ zmiana posiadłości włościńskich na włość rentową zależy od dobrej woli właściciela.

Podawany treść tego podania pisma hakatystyczne pruskie twierdzą, że projektowane w niem środki dałyby państwu wpływ taki na własność ziemską, jakiego dotąd nie posiadało. Niemcy słusznie w tem widzą środek germanizacyjny i nieustępujący w znaczeniu komisji kolonizacyjnej, a gdyby chłop polskim nie pozwolono tworzyć włości rentowych, to byłoby to szczyt nocy, na jaki pod względem ekonomicznym kto kiedykolwiek się zdobył.

## Święto Wielkiego Piątku.

Projekt ustawy, orzekającej, że Wielki Piątek ma być w całym państwie niemieckim urzędownie i powazecznie uznany za święto, uchwalony już został przez izbę panów niemieckiego parlamentu. Uchwalono go wprawdzie, ale w kształcie takim, że uchwalone postanowienia dla katolików stały się prawie nieprzeznacznymi.

Uchwała ta izby panów uderzała tem więcej, że powzięta została przeciw przedstawieniu episkopatu katolickiego, do których rząd sam przychylił się zdawał i przeciw propozycyom własnej komisji.

Rozważne głosy publicystyki niemieckiej, liberalnej i protestanckiej nawet uchwałę tę, jak w ogóle cały projekt potępiali, jako niewczesny, zupełnie zbyteczny, a wkraczający w dziedzinę wyznaniową, a więc mocno drażliwą i wywołujący sprzeczności których jednostronne, policyjne przepisy z pewnością zgodzić nie są w stanie. Jedno z pism takich nawet nie wahało się wywodzić, że pojęcie i obyczaj kościoła protestanckiego obchodzenia dnia pamiętkowego śmierci Zbawiciela, jako dnia żałoby, skupienia ducha i przystosowania do tego zachowania się obyczajowego katolików, bez porównania więcej jest uzasadnionem i odpowiedniejszem, aniżeli świąteczne jego obchodzenie.

Projekt ustawy, uchwalony przez izbę panów brzmi jak następuje: Wielki Piątek pod względem spełniania czynności urzędowych i prawnych i biegu terminów ma znaczenie cywilnego powszechnego święta. Przez rozporządzenia policyjne prowincjonalne lub okręgowe, o ile tego wymagają stosunki wyznaniowe i to zgodnem jest z miejscowymi zwyczajami procederowymi, mogą w Wielki Piątek zakazaniem być czynności, któreby mogły zakłócić zewnętrznie uroczystość Wielkiego Piątku, nabożeństwo lub inne uroczystości kościelne. W gminach o przeważnie katolickiej ludności istniejące dotąd i tradycyjne czynności dnia, zakazaniem być nie mogą, chyba że chodzi o roboty widoczne na zewnątrz i hałaśliwe.

Ostatni ustęp właśnie, przez uchwałę izby panów, dodany został do powyższego tekstu, który w brzmieniu swoim przyjętym został przez rząd, skutkiem porozumienia się z episkopatem katolickim, że ustęp ten znosi znaczenie zawartego kompromisu, a w każdym razie oddaje w moc władz policyjnych możliwość znieważenia poprzednich zastrzeżeń, leży jak na dłoni.

Rozprawy, jakie się na posiedzeniu wtorkowym z tego powodu toczyły w niemieckiej izbie poselskiej, odmiennie od rozpraw w izbie panów, wielkiem odznaczały się spokojem. Przyoczyli się do tego niepoślednio dłuższe przemówienie ministra Bossego, który się nie wahał wynurzyć żalu swojego nad uchwałą izby panów, która dla rządu wielką była niespodzianką. Że nie mógł, jak

59

## Jakóbina Vanesse.

Powieść  
WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Wyglądała w tej chwili bardzo dobrodusznie. Więc zdobył się na odwagę i rzekł: — Nie wolno mi mówić, lecz ponieważ zakaz nie jest stanowczym, więc oświadczam, że panna Vanesse ma włosy jasne, delikatne, najpiękniejsze w tym rodzaju, barwy złota bladego.

— A czy jakiego koloru?

— Ażeby mógł odpowiedzieć na to pytanie, musiałbym przyrzeczyć się im. Nie wiem napewno: niebieskie czy siwe? lecz mogę porównać je do błękitnego nieba wiosennego.

— Niech pan teraz powie co o nosie.

Zalokylabym się, że kształtny.

— Można o nim powiedzieć tylko to, że leży w środku twarzy jak u każdego człowieka — rzekła Jakóbina.

— I nos i usta i uszy niezmiernie kształtne i delikatne — dodał.

— Wiedziałam, że moja lektorka jest bardzo piękną — z dumą rzekła panna Racot.

— Cudownie piękna! — westchnął pan Belfons.

— I cudownie dobra, bo łagodna jak baranek — z rozczuleniem dodała ślepa.

P. Belfons nie nie odrzekł, gdyż ten drugi przymiot wydawał mu się nieco wątpliwym. Wszelako był tak uradowany, że gotów był ucałować pannę Racot za dostarczenie mu sposobności do wyrażenia swych uczuć.

Był szczęśliwym, gdyż panna Vanesse słuchała go i nie obraziła się.

— Wracajmy do naszego dziennika — rzekła Jakóbina.

— Historia skończona — odrzekła panna Racot. — Zabił naprzód swą kochankę, a następnie siebie.

— A raczej chciał się zabić; lecz, jak często się zdarza, zawiódł go pistolet — odrzekła Jakóbina tonem tak obojętnym, że nikby nie przypuścił, iż podobny wypadek spotkał ją samą.

— Niech Bóg błogosławi pistolety, które zawoza! — drzącym głosem zawołał p Belfons.

Jakóbina zaczęła czytać dalej, gdy tymczasem on, siedząc za nią, pożerał oczyma

jej figurę wysmukłą, kontury ramion i długie wiszące włosy warkocze.

— Rozkoszował się jej widokiem i myślał: —

— Ona za piękna dla mnie, ale znam wielu mężczyzn bardzo brzydkich, których jednak pokochały kobiety piękne. Jest wanczką margrabięgo. lecz córką zrujnowanego mieszczanina, ja zaś mogę złożyć u jej stóp sto tysięcy franków dochodu rocznego. Tylko co powie na to matka moja? Zaślubić pannę, która usiłowała pozbawić się życia! Zostać zięciem pani Vanesse! Lecz z drugiej strony tak pragnie mego ożenienia się, że zgodzi się na wszystko. Zresztą, licząc na przyjaźń pani Sauvigny, ona poprze moją sprawę. Nie powinienem martwić się, interes na dobrej drodze..

Gdy tak rozmawiał, Jakóbina, czując na sobie rozkończany wzrok jego, myślała: — Mój Boże, jacyż głupcy ci mężczyźni i jak ich łatwo wziąć!

Spojrziała na zegarek, powstała i rzekła do panny Racot: —

— Późno już i konie mnszą na mnie czekać. W sobotę zobaczymy się znowu, kochana Antonino, a że będziemy same, więc nie będziemy traciły czasu na dysputę o moich oczach koloru nieba wiosennego.

Wymówiła te słowa z przesadną ironią, która zasmuciła p. Belfonsa i dowiodła mu,

że małżeństwo nie było tak bardzo pewnem, gdyż brakło zezwolenia panny.

Ukłonil się ceremonialnie i przepuścił ją przed sobą; lecz po chwili zmienił zamiar: dogonił ją i towarzyszył aż do miejsca, w którym oczekiwał powóz. Często się zdarza, że chcemy odejść i pozostajemy na miejscu.

Wszelako nie wiedział o jej powiedzied, ani jakim tonem przemówiła.

Ona, widząc go zamysłonym i smutnym, pożałowała, że zanadto odstąpiła od siebie, nie chciała bowiem pozbawić go nadziei zupełnie.

Ze wszystkich mężczyzn, jakich znała, był on najznajomościjszym. Był delikatnym, inteligentnym, przyjemnym, był szczerym aż do naiwności; miał twarz i oczy, z których można było czytać wszystkie przejmujące go wrażenia i uczucia.

Postanowiła nie szczędzić mu z kolei cierpienia i przyjemności, dręczyć go chłodem i radością nadzieją, — bawić się tą myślą, stworzoną dla jej rozrywki.

Zaprzyjęła wieczną i szczerą przyjaźń pani Sauvigny, tej jedynej doskonałej i szlachetnej kobiecie, lecz nie przyjął żadnych zobowiązań względem reszty rodzaju ludzkiego i choć rzeczywistnie zmieniła się już wiele, znajdowała przyjemność w igraszkach okrutnych.

Z pagórka, u stóp którego oczekiwał powóz, wzrok obejmował cały obszar należący do pana Belfonsa pięknego majątku, od przerywającej go rzeczki zwanego Grivrine.

Panna Vanesse zatrzymała się i spojrzała na rozległe pola oraz winnice, rzekła: —

— Śliczny majątek. Dokąd ciągną się te pola?

— Aż do grupy drzew owocowych na tamtych pagórkach.

— Gdybym była mężczyzną — zawołała — poświęciłabym się rolnictwu!

— Naprawdę podoba się pani ten fach? Ja jednak choć mogłem, nie wybrałem go. Zdawało mi się, że stworzony na inżyniera i kształciłem się w tym kierunku, ale okoliczności zrzuciły inaczej. Książę de Ligne mawiał, że filozofia i rolnictwo są jedynymi zajęciami, zasługującymi na poważanie, a chociaż i w nich można doznać zawodu, lecz przynajmniej nie od ludzi.

— I nie od kobiety — dodała.

— Ziemia, proszę pani, jak kobieta, zawodzi najostrożniejszych; tylko wariat wierzy w jej obietnice i uśmiechy.

(C. d. n.)

Bluzki, Halki, Narzutki, Płaszczki angielskie E. MACHAYSKI  
poleca magazyn pod firmą  
Lwów, róg ulicy Jagi łońskiej i Trzeciego Maja.

by był pragnął, zapobiedz uchwałę, odpowiedniem przemówieniem. A w końcu, oświadczając nadzieję, że się izbie poselskiej uda znaleźć odpowiednią formę dla projektowanej ustawy, dawał do zrozumienia, że najlepszą byłaby zapewne taka, któraby przywróciła tekst taki, jak go pierwotnie na mocy porozumienia z episkopatem katolickim, ułożyła komisja izby panów.

Inni mówcy, nie mówią już o posle Dittrichu z centrum i naszym ks. dr. Jażdżewskim, którzy polecali zmianę uchwały panów w myśl przez ministra wskazaną, z wszelką występowały względnością i spokojem. Nawet reprezentant stronnictwa narodo-liberalnego popierał podobne rozwiązanie kwestyi, gdy wolnomyślny Träger radził skreślić i jeden i drugi paragraf ustawy, jako wogóle niepotrzebnej. Jeden tylko poseł Schall, pastor ewangelicki, do stronnictwa zachowawczego się zaliczający, gardłował za ustawą w formie przez izbę panów uchwalonej.

Za odesłaniem sprawy do komisji nikt się nie odezwał, zaczęto rzecz przyjdzie pod uchwałę w drugim i trzecim czytaniu i w zmienionej w myśl powyżej wyrażoną przyjętą zostanie formie, albo też i może wcale pominięta zostanie. Jeżeli zaś uchwała izby panów w izbie poselskiej zostałaby zmieniona, a izba panów od pierwotnej swojej uchwały odstąpiła nie chciała, to projekt cały sam z siebie upadnie i mało kto zapewne żałował go będzie.

## Z FILIPIN.

Amerykańskie doniesienia, a zatem nie-podejrzane o stronniczość na korzyść Tagalard, podają następujący opis bitwy, którą przed tygodniem stoczyli Tagale z Amerykanami:

Wczesnym rankiem rozpoczęła batalia powstańców, składająca się z jednego gwin-towanego dział i dwóch starego systemu jednofuntowych armat, ogień do naszych forpocz, i zmusiła je do odwrotu. Wbrew dotychczasowemu doświadczeniu artylerzyści powstańców strzelali wybornie. Zaraz pierwsze dwie bomby, napelnione gwoździami, pękły w samym środku jednego z amerykańskich batalionów piechoty. Amerykanie wstrząśnięci niezwłocznie w linię bojową przesłali dział szybkostrzelnych, które pospołu z armatami trzech amerykańskich okrętów wojennych zasypywały morderskim ogniem pozycje nieprzyjacielskie. Mimo to Filipinocy posuwali się i to odrazu z trzech stron tak szybko naprzód, że dowodzący wojskiem amerykańskim generał Lawton, został pospołu ze swym sztabem odcięty od reszty wojska. Dopiero trzem batalionom, nadesłanym na pomoc przez generała Otisa, udało się oswobodzić Lawtona z niebezpiecznej pozycji. Teraz przeszli Amerykanie do ataku i wywodziła się najcięższa walka w całym do-tychczasowym przebiegu wojny. Ze zdumiewającą wytrzymałością i krwią zimną bronili Filipinocy stanowiącego klucz do ich pozycji mostu na rzecze Zapota, gdy Amerykanie pod osłoną dział swych okrętów wojennych i popierani ogniem własnych swych baterii szturmowali bezustannie tę pozycję nieprzyjacielską. Szesć razy odparli Filipinocy te ataki, pomimo, że teraz ze strony amerykańskiej brały udział w walce trzy pułki piechoty i cała artylerja. Uspalili oni na lewym brzegu rzeki Zapota niezdojbyte prawie szaniec, a gdy ogień okrętów amerykańskich zmusił ich wreszcie do opuszczenia mostu na rzecze Zapota, spalili most ten za sobą.

W końcu udało się Amerykanom skierować ogień swych dział szybkostrzelnych na pierwszą linię pozycji nieprzyjacielskiej. Powstańcy opuszcili tę linię, aby jednak z drugiej, oddalonej od pierwszej o kilkaset kroków linii, prowadzić dalej zaciętą walkę. W pobliżu przyczółka mostowego leżało 48 trupów Filipinczyków, 18 trupów znalaziono na pierwszej linii szaniec. Tymczasem generał Otis nadesłał z Manili dalsze posiłki, które złuzowały zmęczonych na śmierć, walczących w straszliwym upale od dziesięciu godzin bez wychnienia Amerykanów.

Bitwa jednak została tylko przerwana i nie mogło być mowy o zwycięstwie. Amerykanie utrzymali wyłącznie swe pozycje na lewym brzegu rzeki Zapota i przywrócili je jedynie przy pomocy swych okrętów wojennych komunikację pomiędzy Manilą a Cavite.

List przywódcy Filipinczyków Paterna, przeciwnika Aguinalda i członka deputacji pokojowej, wysłanej przed niedawnym czasem do generała Otisa, zawiera szczegółowy opis zamordowania dowódcy powstańczego Luny w obozie Aguinalda. Według tego opisu Luna, który od dawna różnił się w swych zapatrywaniach od Aguinalda i uchodził za głowę właściwego stronnictwa wojny, zjawiał się w ubiegłym wtorek w towarzystwie swego szefa sztabu Ramona, w głównej kwatrze Aguinalda, aby domagać się od niego upoważnienia do uwieszenia wszystkich Filipinczyków, podejrzanych o utrzymywanie stosunków z wrogiem.

Luna zwrócił się do kapitana straży przybożnej Aguinalda z zapytaniem, czy wódz

znajduje się w obozie. Na zapytanie to odpowiedział kapitan krótko i pogardliwie: „Nie wiem”. Luna skarcił go za tę odpowiedź i groził mu rewolwerem, co skłoniło kapitana do wyrażenia również rewolweru. Teraz Luna dał ogień, lecz chybil.

Chybil również strzał dany przez szefa sztabu Ramona do kapitana, który przywołał na pomoc straż przybożną. Sierżant tej straży zaklął bagażem Ramona, a reszta żołnierzy rzuciła się na Lunę i zamordowała go bagnietami i nożami. Co się dalej stało po tym wypadku, o tem brak wszelkich wiadomości.

## Izby sądowej.

(Sprawa Rumackiej cukrowni.)

Lwów 23 czerwca.

W czwartek popołudniu zapadł wreszcie wyrok. Przemawiał przedtem dr. Katzenellenbogen, adwokat pokrzywdzonego Jajna, potem sam dr. Howurka, jeden z oskarżonych, a po nim obrońca jego dr. Ashkenazy, dalej dr. Kahane w obronie Setiny, a wreszcie dr. Grek w obronie Gumińskiego.

Dopiero o g. 11 w nocy rozpoczął rada Weinreb *resumé* całej rozprawy, poczem ława sędziów przysięgłych udała się na naradę.

O godz. 2 w nocy odczytany został werdykt sędziów przysięgłych. Na pytanie pierwsze, dotyczące dra Howurki, odpowiedzieli dwoma głosami tak, trzema tak, ale z opuszczeniem słów „przez podstępne omamianie” a 7 głosami nie.

Wspólnie Gumińskiego z Howurką zaprzeczyło 11 głosów, a winę Gumińskiego tylko 5 głosów potwierdziło. Na pytanie dotyczące Setiny tylko 7 głosów uznało jego winę, a 5 nie.

O godz. trzy kwadrans na trzecią przedwidzając odczytał wyrok, mocą którego trybunał skazał oskarżonego Augusta Gumińskiego na trzy lata ciężkiego więzienia. Dr. Howurka i Setina zostali uwolnieni.

## Weryfikacja mandatów

do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów 23 czerwca.

(Sprawozdanie.)

Na wczorajszy czwartek została zwołana lwowska rada miejska, świeżo wybrana, na posiedzenie, na którym jej komisja weryfikacyjna miała zdać sprawę z przeprowadzonej przez się weryfikacji wszystkich stu mandatów radzieckich.

Rada zebrała się prawie w pełnym komplecie. Brak było zaledwie kilku. Po poświęceniu kilku słów pamięci przez prezidenta śp. Czapożyńskiego, zabrał głos prof. dr. Roszkowski, referent, a zarazem przewodniczący komisji weryfikacyjnej i zgodnie z uchwałą komisji powziętą onegdaj, a w treści swej podaną już wczoraj w kronice *Gazety* wniósł, aby uznać mandaty 99 członków rady za ważne, a tylko mandat p. Mojżesza vel Maurycego Sprechera unieważnić.

Dr. Roszkowski przedstawił, że wniesiono protest przeciw wyborowi prof. dr. Rydygiera — był nieobecny wczoraj — dalej przeciw wyborowi kilku osób, skompromitowanych w sprawie lwowskiej gal. kasy oszczędności — ci byli obecni na wczorajszym posiedzeniu — a wreszcie przeciw p. Sprecherowi.

Jak wiadomo głosowano na prof. dr. Rydygiera w ten sposób, że jedni nazywali go Ludwikiem, a drudzy Józefem. Komisja skrótowa, wybrana przez dawną radę, obliczając głosy, oddane podczas wyborów, zdecydowała się kartki z nazwiskiem dra Józefa Rydygiera, który we Lwowie wcale nie istnieje, przyznać drowi Ludwikowi Rydygierowi, a komisja weryfikacyjna, wybrana już z łona nowej rady, uznała również, że kartki z nazwiskiem dra Józefa Rydygiera należą się drowi Ludwikowi Rydygierowi, więc też dr. Roszkowski wniósł, aby wybór ten uznać za ważny i na wczorajszym posiedzeniu rady stały się tylko wyłomaczony przepisami prawnymi tę propozycję.

Co do drugiego punktu protestu, a mianowicie, że wybór osób, skompromitowanych w sprawie lwowskiej gal. kasy oszczędności, powinien być uznany za nieważny, to dr. Roszkowski oświadczył, że żaden paragraf ani artykuł prawny formalnie nie zabrania takim osobom być członkami rady.

Aby coś przeciw powiedzieć nie tylko o formie, ale i o istocie rzeczy, wypowiedział dr. Roszkowski niezręczne zdanie, że oba są, wypowiedziane w proteście, aby zasiadanie w radzie miejskiej kilku osób skompromitowanych nie podkopało u ogółu zaufania do całej rady — nie ma racji, gdyż owi skompromitowani zdolali podczas wyborów tyle zdobyć głosów na swoje nazwisko, iż w rezultacie zostali wybrani do rady. Niemniej niefortunnie wypowiedział tu wreszcie dr. Roszkowski i tę zasadę, iż rada miejska ma jedynie pod względem formalnym badać ważność wyboru swoich członków.

Co się nakoniec tyczy wyboru p. Sprechera, to wniosek unieważnienia go uzasadnił dr. Roszkowski tem, iż p. Sprecher w czasie, gdy go wybierano do rady lwowskiej, dzier-

żywał jeszcze od gminy lwowskiej część jej prawa propinacyjnego. Wprawdzie p. Sprecher prawa swoje dzierżawne przełał na swego brata i współnika jeszcze w lutym, ale ten przelew praw uzyskał walor dopiero w tej chwili, w której gmina się na to zgodziła. A gmina zgodziła się na to dopiero 14 czerwca br. tj. aż w cały tydzień po wyborze p. Sprechera.

Oprócz tego sam ów przelew praw widocznie jest fikcyjnym tylko, bo p. Sprecher pozostał nadal współnikiem swego brata we wszystkich innych interesach i gdyby np. gmina wytoczyła proces p. Maksymilianowi Sprecherowi i wygrała go, to musiałaby egzekwować swoje pretensje również dobrze z majątku Maksymiliana jak i z majątku jego współnika członka rady miejskiej p. Mojżesza vel Maurycego sprechera. A w takim prawnym stosunku do guiny członek rady miejskiej nie może pozostawać. Dr. Roszkowski wniósł tedy unieważnienie wyboru p. Sprechera, a na poparcie swego wniosku jako ostatni argument przytoczył przepis prawny, który daje radzie moc „ostatecznie” tj. i co do formy i co do istoty rzeczy decydując o ważności mandatów radzieckich.

Mandat dr. Marchwickiego.

Gdy dr. Roszkowski ukończył swoje sprawozdanie prezydent rady zaproponował, aby dyskusję nad niem przeprowadzić o godzinie 11, a mianowicie najpierw omówić wniosek uznania 98 mandatów za ważne, potem mandat dr. Liliena, który wybrany został po śp. Czapożyńskim, a na koniec wybór p. Sprechera.

W pierwszej części dyskusji zabrał głos najpierw prof. dr. Pięta. Skoro tylko wypowiedział pierwsze słowa, że musi spełnić przykry obowiązek, padła natychmiast na salę ciężka cisza, nie wszyscy bowiem, którzy mają zasiadać w nowej radzie, mogą mieć prawo do zaufania ogółu. Ci tedy słuchali słów dr. Pięta z obawą, że słowa jego ich właśnie będą się tyczyły. Dr. Pięta wystawił ich nerwy na ciężkie przeżycie, gdyż nie zaraz dał poznać, o kim mówi.

Najprzód wywiódł, że rada miejska nie tylko ma badać, czy każdy z jej członków podczas wyborów otrzymał absolutną większość, ale i to także, czy ten, kto otrzymał absolutną większość, powinien ją być otrzymał. Rada miejska ma badać ważność nie tylko tych mandatów, przeciwko którym wnieśli wyborcy protesty, ale wszystkich bez wyjątku. Rada miejska ma badać zdolność wyborczą każdego z członków rady, a w szczególności nie wolno jej zapominać o tem, iż prawo nie pozwala zasiadać w radzie ani człowiekowi skazanemu przez sądy za czyn występny, ani nawet takiemu, przeciwko któremu władze sądowe toczą śledztwo o czyn karygodny, popełniony z chęciowości.

Po śmierci śp. dr. Krzyżanowskiego... po tych słowach jeszcze głębsza cisza zaległa salę. Ci, którzy byli w obawie, aby o nich nie mówiono, domyśliли się wprawdzie, że dr. Pięta dr. Marchwickiego ma na myśli, nie byli jednak jeszcze pewni, czy nie wspomni o nich mimochodem albo później — wszyscy zaś bez wyjątku z nerwowem drżeniem pytali się siebie samych, czy dr. Pięta będzie miał odwagę wymienić nazwiska.

Miał odwagę i wymienił nazwisko dr. Marchwickiego.

Po śmierci dr. Krzyżanowskiego — mówił — męża ożoigodnego, który jak wiadomo, odebrał sobie życie, zostały listy, a one, jak mówią, dały powód do śledztwa, prowadzonego podobno przez władze w lwowskim banku kredytowym, czy też przeciw jednemu z dwóch, pozostałych po śmierci dra Krzyżanowskiego dyrektorów, tego banku drowi Marchwickiemu.

W tej chwili przerwał oiszę zdławiony oburzeniem głos p. Marchwickiego, który blądni z powściąganego gniewu zawołał: Proszę o głos!

Więści takie — mówił dalej dr. Pięta — krążą i zniewalają nas do sprawdzenia, co jest na nich prawdy. Więści te mają formę prawdopodobną, a to tem bardziej powinno przynaglić radę do zbadania ich treści — zwłaszcza po tem wszystkim, co się u nas działo w pierwszych miesiącach bieżącego roku, po ujawnieniu się wstrętnej zgnilizny moralnej.

W tej chwili przerwały drowi Pięta komiową frenetyczną brawa.

Każda korporacja — mówił dalej dr. Pięta — powinna się starać, aby w jej gronie nie zasiadał nikt, kto tego zaszczytu nie jest godnym. A więści o śledztwie karnem, które miało być wytoczone drowi Marchwickiemu, nie są zwykłą plotką, lecz mają na swe poparcie ciężkie prawdopodobieństwa. A mianowicie list, pozostawiony przez śp. Krzyżanowskiego, został wydrukowany w tygodniku lwowskim „Monitorze” z 11 kwietnia b. r. Numer ten „Monitora” został skonfiskowany, a sąd, zatwierdzając konfiskację, orzeczeniem swem powiedział, iż konfiskata drłatego była słuszną, bo dokumentów, należących do nieukończonoego jeszcze śledztwa karnego, publikować nie wolno. Władza zatem sądowa stwierdziła tym sposobem, że po śmierci śp. Krzyżanowskiego toczyło się, czy

miało być wytoczone śledztwo karne i że miało być czy było wymierzone przeciw dr. Marchwickiemu.

Jest tedy rzeczą dla rady konieczną zbadać autentycznie i ostatecznie, czy to jest prawdą, czy fałszem, a jeżeli śledztwo istotnie było wytoczone, to przeciw komu i dlaczego.

Dr. Pięta zakończył wnioskiem, aby mandaty 97 członków rady z liczby 98 tych, którzy zostali wybrani 28 lutego i 6 czerwca b. r. a których wybór komisja weryfikacyjna uważa za ważny, uznać takimi, deoyzję zaś co do ważności mandatów dra Marchwickiego odroczyć aż do chwili, gdy prezydium rady otrzyma od sądu autentyczne wyjaśnienie, co jest prawdy na wieściach o śledztwie przeciw drowi Marchwickiemu.

Dr. Marchwicki, do głębi tem wszystkim wzruszony, niecierpliwie stanął już na środku sali, twarzą zwrócony ku krzesłom radzieckim — ale prezydent nie pozwolił mu jeszcze przemówić. Przypomniał, że regulamin nie pozwala być obecnym członkowi rady na posiedzeniu jej wtedy, gdy jest o nim mowa, ale zarazem dodał, że zanim się dyskusya nad wnioskiem dra Pięta zaczyna, jego zdaniem można drowi Marchwickiemu pozwolić przemówić. Nikt z rady nie zaprotestował przeciw tej propozycji. Dr. Marchwicki zaczął mówić głosem podniesionym i dobitnym, chociaż zalterowanym.

Mówił, że przedrzeć się śmierci spodziewał, niż tego co go właśnie spotkało, bo był przekonany, że gdy kto chce kogo zaatakować śmiertelnie zabójczem narzędziem, tak jak jego teraz zaatakowano, to powinien zbadać, co jest prawdy na rzeczy. Tak jak z nim postąpiono, postąpiono nieuczciwie. „To co rada dworu dr. Pięta powiedział jest kłamstwem. Dr. Pięta opiera się na *Monitorze*, ale gdyby *Monitorowi* wierzył, toby połowa rady nie mogła zajmować swoich krzesel.”

„Ja stoję — mówił dr. Marchwicki — pod ochroną rady nadzorczej banku kredytowego i nikomu a tylko jej obowiązany jestem zdawać rachunek. Życzę p. Pięta, aby jego ręka była tak czysta, jak moja. Ja nikomu nigdy nie tego nie zrobiłem, a p. Pięta już nieraz. P. Pięta już raz chciał pozbawić kolegę mandatu, aby zrobić miejsce swemu znajomemu. Uczciwy człowiek przychodzi z dowodami w ręku. Jak można bez nich wątpić w czyjąś uczciwość? Ja robię zarzut nieuczciwości p. Pięta. Nie było przeciw mnie żadnego śledztwa, ani nawet nie dostałem żadnej cytacyi.”

Wzburzenie dr. Marchwickiego doszło wtedy do tego stopnia, że nie mówił już, lecz krzycał przerywanym od nerwowego drżenia głosem, a wielu z rady niemniej zdenerwowanych poczęło to wstawać z miejsc swoich, to siadać, to chcieli dokądś iść, to wracali znwu, chwytały sąsiadów za ramiona, jakby mieli im coś powiedzieć, a nie mówili — wogóle zapomniało niezwykle poruszenie, które już potem nie uspokoilo się aż do końca posiedzenia. Dr. Pięta siedział na swem krześle z głową podniesioną, blade, ale spokojny na zewnątrz.

„Odwoluję się do rady — wołał dalej dr. Marchwicki — to jest morderstwo — kto tak występuje jest nikczemnikiem — żegnam panów — ja sobie na innej drodze.” — reszta słów zginęła w jakichś niewyraźnych głosach, które wydobywały się z piersi dr. Marchwickiego, podczas gdy w największem wzburzeniu cofał się ku drzwiom i wreszcie za nie wybiegł.

Zapanowała ohwila przykrych sensacyi, którą przerwał p. Pawlewski, oświadczyając, że popiera wniosek dr. Pięta, bo nie widzi w nim nic, coby mogło kogokolwiek potępić, a wyswietenie prawdy jest rzeczą konieczną.

Potem przemówił dr. Pięta głosem wprawdzie równym, ale który się z trudem prześciaskał przez gardło Wytknął najpierw prezydentowi, że wbrew przepisowi regulaminu dał głos dr. Marchwickiemu, który go nigdy do obelg, a następnie skonstatował, że żądał jedynie sprawdzenia, co jest prawdy na wieściach, krążących o dr. Marchwickim, a nie mówił wcale, jakoby dr. Marchwicki był pod śledztwem.

P. Soleski poparł również wniosek dr. Pięta, oświadczyając, iż gdyby się znalazł w równie niemilem położeniu jak dr. Marchwicki, toby wniosek dr. Pięta był dla niego pożądanym, gdyż daje wszystkim możliwość dowiedzieć się prawdy.

Dr. Byk przyznał rację drowi Pięta, a z uwagi, iż ostatecznie przykrość się stała drowi Marchwickiemu i wszyscy są wzburzeni, zaproponował aby posiedzenie odroczyć. Czynił tylko zarzut formie wystąpienia dra Pięta i opowiedział, jak przed kilkunastu laty, kiedy po raz pierwszy został wybrany do rady, jakiś denuncyant doniósł komisji weryfikacyjnej, że dr. Byk jest pod śledztwem. Komisja wówczas po oichu zbadała rzecz, a że się oszczerstwo okazało oszczerstwem, więc w swem sprawozdaniu powiedziała tylko ogólnie, iż przeciw jednemu z członków rady wniesiono pewien zarzut, ale zarzut ten okazał się nieprawdziwym.

Prof. dr. Ciesielski wytykał drowi Pięta, jak mógł zarzucać drowi Marchwickiemu, iż jest pod śledztwem, kiedy wiedział, że dr. Marchwicki jest członkiem austry-

ackiej izby panów, a członkowi izby panów jedynie za pozwoleniem izby można śledztwo wytoczyć.

Po mowie dra Ciesielskiego dyskusję co do samej rzeczy zamknięto, a tylko długo zaczęto rozprawiać nad tem, co należy uchwalić. Uchwalono nakoniec odroczyć posiedzenie do piątku.

Lwów d. 23 czerwca.

Wystąpienie dra Pięta na czwartkowym posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej zasługuje na żywe uznanie. Był to głos uczciwości i sumienia publicznego.

P. Marchwicki dał w odpowiedzi swojej dowód wielkiej brawury, lecz brawura nie może zasłonić prawdy. Jest rzeczą niepodobną do pojęcia, jak mógł zarzucać kłamstwo prof. Pięta, podczas gdy właśnie to, co sam o sobie przytaczał, było wręcz nieprawdą.

Jest mianowicie rzeczą powszechnie wiadomą, iż niezbitą prawdziwymi są następujące fakty:

1) że w lwowskim banku kredytowym działy się nieprawidłowości, które już co najmniej podpadają pod pojęcie karygodnej krydy i że przygotowawcze kroki do postępowania karnego z tego powodu są w toku

2) że śp. Krzyżanowski, popełniając samobójstwo, był najzupełniej przy zdrowych zmysłach, a krok ten uczynił z tego powodu, iż nie chciał brać nadal udziału w nadużyciach dyrekcji banku.

Te fakty są niezbitą prawdą, a mieszcza w sobie poważne zarzuty przeciw osobie dr. Marchwickiego.

W każdym społeczeństwie wolnem od zgnilizny moralnej człowiek, na którym ciężka tak dotkliwie zarzuty, żadną miarą nie mógłby brać udziału w życiu publicznem przed zupełnem wyjaśnieniem sprawy. U nas zachodzi niestety obawa, że będzie inaczej.

Znalazł się nawet organ prasy *Słowo Polskie*, które — co prawda brudnymi rękoma — ale przecież stara się zmyć wszelką skazę z każdego, kto odegrał jakąkolwiek rolę w smutnych finansowych zająciach lwowskich w ostatnich czasach.

## KRONIKA.

Lwów dnia 23 Czerwca.

Upraszamy szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na drugie półroczje br. Ci, którym nie robi różnicy przysłać prenumeraty o kilka dni wcześniej, proszeni są, aby raczyli to uczynić już obecnie, gdyż bowiem wszyscy od razu nadysyłają przedpłatę, nie trudno o omyłkę w reklamacyi, nie mówiąc już o tem, iż w czasie rozpoczęcia kwartału administracja jest pracą przeciętną.

Cesarz, jak zapowiada oficjalny komunikat dworski, 27 b. m. weźmie osobistie udział w ceremonii wręczenia kapelusza kardynałowi Missii.

Cesarz już, jak zazwyczaj, udziela audiencyi. Między innymi otrzymał ją też hr. Thun.

Godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy nadal cesarz właścicielowi dóbr Feliksowi Karolowi z Oleksowa Gniwoszowi.

Ks. arcybiskup Izak Isakowicz obchodził w czwartek uroczystość swoich imienin. O godz. 10 rano odbyła się w katedrze ormiańskiej lwowskiej uroczysta msza św. na intencję solenizanta. Na chórze śpiewały piękne użeniece szkoły PP. Benedyktynki orm. pod kierownictwem p. Urbana. Po nabożeństwie składali liczne instytucje i stowarzyszenia, oraz osoby prywatne ożoigodnemu jubilatowi gorące i serdeczne życzenia.

Uwacy dla dr. Pięta. Na uniwersytecie lwowskim w sali, w której zwykle wykłada dr. Pięta, zgromadziło się w piątek rano kilkuset studentów uniwersytetu, którzy wchodzącego profesora przyjęli burliwymi oklaskami, wyrażając mu w ten sposób uznanie za czwartkowe głośne wystąpienie w radzie miejskiej. Prof. Pięta nie chciał pozwolić na wyrażenie uznania, przerał mianowicie mowę, z którą się doń zwrócił reprezentant młodzieży, ale w krótkich słowach podziękował słuchaczom i wyraził radość, że młodzież powołuje się zasadami, które jemu zawsze przyświecały.

Szakły koniokradow. W z. r. operowała w powiatach lubaczowskim, krakowieckim, jarosławskim i mościsim doskonale zorganizowana szakła koniokradow, chłopów, którzy nocą zakradali się na pastwiska i korzystając ze snu pastuchów uprowadzali konie. Nie pogardzali także uprzężą, wozami itp. i wogóle rekwizytami stajennymi. Sprzedają skradzionych koni zajmował się osobny komitet wydelegowany z łona szajki. Herzstami szajki byli: Łosiak, Olech i Sygnarowski, a z wyznaczonymi członkami: Zaluski, Czarwieżczak, Ozorna, Kocun, Szymeczek, Mulyk, Zalużec i Krawiec.

Szakły wykryła żandarmeryja, a wiele pomogł jej w tem chłop Iwan Kiużo. Kłoczył skradziono parę koni wartości 200 zł. To go tak rozszaliło, że szukał swych chudob po wszystkich czterech powiatach, a potem sam udawał koniokrada, wypalał wszystkie sekreta szajki, wydal ją w ręce żandarmeryi i w końcu także swoje konie odzyskał. Obecnie wszyscy uczestnicy szajki stoją przed lwowskim sądem przysięgłym. Rozprawę prowadzi p. rada Gołkowski.

Naukowe zwiedzanie fabryk. Pod przewodnictwem prof. Bronisława Pawlewskiego i kierownika lwowskiej stacji keramicznej Krzana zwiedzali 22 bm. słuchacze technologii chemicznej fabrykę pieców kaolowych,

sztucznych kamieni i gipsu na Kastelówce a następnie fabrykę dachówek falowanych na Janowskim we Lwowie. Wszystkie te zakłady powstały za inicjatywą naszego budowniczego i przemysłowca p. Jana Lewińskiego i są jego własnością. Są to wielkie zakłady fabryczne, racjonalnie prowadzone.

P. Lewiński wprowadził u siebie także nowy własny sposób wypalania gipsu za pomocą pary wody, podniesionej do temperatury około 200 C. Zapobiega tym sposobem p. Lewiński przepalaniu się gipsu, co jest wielkiej doniosłości przy fabrykacji gipsu. Wynalazek ten patentował p. Jan Lewiński.

**Okropna burza szalała nad Jarosławem w nocy na czwartek.** Burza zatoczyła szerokie kręgi aż po Radymno. We wsi Tywnia, majątku hr. Siemińskiego pod Jarosławem, piorun uderzył w szopę, w której spali robotnicy folwarczni. Piorun poraził sześciorgo ludzi, szopa sama została nieknięta. W nocy wezwano stąd lekarza powiatowego dr. Turzańskiego, który po przybyciu do Tywni, zastał dwóch ludzi nieżywych, a czterech ciężko poparzonych, z tych co do dwóch, nie ma najmniejszej nadziei utrzymania ich przy życiu.

**Niezręczny lekarz.** W Krakowie skończył się proces przeciw lekarzowi z Podgórza dr. Kepplerowi i oskarżonemu o to, że przez fałszywie zastosowaną pomoc lekarską przy pologu, przyprowadził o śmierć niejaką Łachmanową. Trybunał skazał Kepplera na miesiąc aresztu, przez który to wyrok jednakże oskarżony nie traci dyplomu lekarskiego.

**Krzywda robotników borysławskich.** Zastój w eksploatacji kopalni borysławskich i wynikająca stąd nędza między robotnikami, szczególnie żydowskimi, spowodowały odezwę do bogatych sfer żydowskich o pomoc dla pobawionych zarobku robotników żydowskich w Borysławiu. Wskutek tej odezwy podpisanej między innymi przez burmistrza borysławskiego p. Mojżesza Kornhabera, posypały się wnet liczne składki, których organizacja zajęła się wiedeńska *Alliance Israélite* przez swego delegata dra Fryderyka Krausa. Fundusze, złożone przez ofiarodawców (baronowa Hirsch 20,000 zł., baron Alfons Rotszyld 10,000 franków i.) w intencji przemieszania pomocy robotnikom, znalazły jednak w interpretacji borysławskiego komitetu lokalnego takie zużytkowanie, iż utworzono kapitał, który miał umożliwić drobnym żydowskim przedsiębiorcom dalszą eksploatację pębów i terenów.

P. Benno Jockl, szef biura filii *La Nderbanku* w Borysławiu, zwrócił na tę gospodarkę uwagę p. Dawida Guttmanna, prezidenta *Alliance Israélite* i p. Hornera, prokuratora domu Rotszylda w Wiedniu. Treścią zarzutów podniesionych było, iż bogaci żydzi borysławscy, zamiast niesienia swoim współwzrostom, krzywdzą ich i zamiast zapłaty gotówką, placą chlebem i wodką. W ten sposób robotnik nie otrzymuje przy końcu tygodnia ani złamanego grosza i coraz głębiej popada w długi. Robotnicy żydowskie czuli się przy tym szczęśliwymi, gdyby się pozbyli owych drobnych przedsiębiorców żydowskich — szczególnie jednak burmistrz Borysławia p. Kornhaber, wyzyskuje swych robotników i obchodzi się z nimi w sposób okrutny.

Zarzutami powyższymi użoził się obierzonym p. Kornhaber i wniósł przeciw p. Jocklowi skargę o obrazę czci z § 488 i 491 ustawy karnej, co do której miała się one-gdaj odbyć rozprawa główna przed powiatowym sądem karnym wiedeńskim na Joseph stad. Oskarżony podjął się przeprowadzenia na rozprawie przez swego zastępcę, adwokata dra Józefa Zipsera dowodu prawdy.

W tym celu miały być sprowadzone akta sądowe z Drobobyca i Sambora, z których wynika, iż p. Kornhaber był kilkanaście razy w śledztwie karneym za rozmaite przestępstwa i zbrodnie, w szczególności, iż przed 14 laty pozostawał w więzieniu śledczym pod zarzutem zbrodni kradzieży, od odpowiedzialności zaś usunął się tylko uiszczeniem oskarżonego dr. Zipsera za przestępstwa kilkudziesięciu świadków na okoliczność, iż skazujący dopuszcza się zdzierstw i wyżysku na robotnikach borysławskich i nie jest tym powszechnie szanowanym obywatelom za jakiego się podaje w akcie oskarżenia.

Sądowy dowód prawdy okazał się zbytymym, gdyż p. Kornhaber do rozprawy nie stanął, a na wniosek obrońcy dra Zipsera zapadł wyrok uwalniający oskarżonego od winy i skazujący go na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

**Brak dozoru rodzicielskiego.** W dniu 21 bm. w Piątkowie pod Nowym Sączem wyszedł Jan Szabla z chaty, a został w niej bez dozoru kilkoro dzieci, z których najstarsze liczy lat ośm. Na siedmiedziesiąt kroków od domu znajduje się rzeka Lubienka. Do niej wpała kilkoletnia córka Szabli i utonąła. Wdrożono dochodzenie karne przeciw rodzicom.

**Wypadek na torze.** D. 22 bm. o godz. 7 wieczorem w Żegiestowie, gdy pociąg ciężarowy ruszył już z miejsca, konduktor Jarosz spadł ze stopnia wagonu i tak nieszczęśliwie, iż obie nogi dostały się pod koła, które rozmięczyły mu jedną i odcuły palec drugiej. Jarosza zawięzono do Krakowa.

**Arechybiskup praski ks. kardynał Schoenborn,** który onegdaj zachorował w Falkowie, nie będzie mógł być przewiezionym do Pragi przed upływem dwóch tygodni.

**Wielka rozprawa sądowa** o lichwę rozpoczęła się w piątek w Krakowie w sądzie karnym przeciw izraeliciele Summerowi Sprecherowi z Gdowa. Akt oskarżenia opowiada, że kiedy Sprecher przed kilku laty przybył do Gdowa, miał załadować 15,000 zł. a niektórzy świadkowie zeznali, że ma około 60 tysięcy zł.

Sprecher trudnił się wypożyczaniem pieniędzy na lichwę i sprzedając zboża na przednowku na lichwiarski procent. Nadto brał w zastaw grunta na niski czynsz, a wydzierzał im je potem albo tym samym właścicielom, albo obcym dzierżawcom za znacznie wyższą cenę. Kupował zboże w jesieni za małe pieniądze, a sprzedawał na wiosnę po cenie bardzo wysokiej.

Przy pożyczkach pieniężnych pobierał 26 proc. przy lichwie zbożowej 24 proc. Obwiniony wniósł tyle skarg przeciw swym dłużnikom przed sądem powiatowym w Radymnie, że mogły one zatrudnić w zupełności cały personal sądowy.

Do rozprawy stanęło 31 poszkodowanych włościn. Obwiniony Sprecher po zeznaniu każdej ze stron interesowanych, wyjmując pugilares i zwraca obliczoną przez stronę szkodę gotówką. W ten sposób w piątek rano zwrócił około 300 zł.

**Znana firma budownicza** Józefa Hellera i spółki zbankrutowała. Długi towarowe wynoszą 200,000 zł., hipoteczne pół miliona zł.

**Jednym z uwleżonych** podczas ostatnich rozruchów włoskich był pisarz katolicki Don Albertario. Obecnie został uwolniony. Gorące manifestacje, których przedmiotem jest Don Albertario od czasu swego przybycia do Rzymu, zostały uwiecznione specjalnym posłuchaniem, udzielonym mu przez papieża. Skoro tylko Leon XIII ujrzał wchodzącego Don Albertaria, podszedł do niego i podnosząc go z klęczek, przemówił łaskawie:

— Chcę, aby wiedziiano, że po twojem wyjściu z więzienia w Finalborgu papież przyzwał cię do Watykanu, by ci powiedział że jest z ciebie zadowolony, albowiem walczyłeś dzielnie i cierpliwie za sprawiedliwość, za prawo, za Kościół i za papieża, tak samo, jak za społeczeństwo i ojczyznę.

Don Albertario, wzruszony taką pochwałą, dziękował Ojcu św. za tę pociągę, która mu osłodziła wszystkie przebyte próby. Na życzenie Leona XIII opowiedział o ciężkich doświadczeniach podczas aroczonego więzienia. Jego świętobliwość zachęcała redaktora *Osservatore Cattolico* do prowadzenia dalej szlachetnej misji katolickiego publicysty z tym większym zapalem, że danem mu było dzielić losy głowy kościoła. Papież w słowach wymownych ubolewał nad swoim położeniem, oraz nad sytuacją Włoch, które cierpią materialnie i moralnie skutkiem konfliktu z papieżem. Ten rozdziałek sprzyjał właśnie wytworzeniu się przewrotnych stronniów, czego dowodem jest tryumf socjalistów w wyborach administracyjnych.

**Zauważ** na księcia Jerzego. O zamachu, który w Kaniei stolicy Krety został wykonany na ks. Jerzego dochodzą obecnie następujące szczegóły: Z wnętrza pewnego domu w Kaniei — albo raczej jak się właściwie to miało nazywać Chania — stojącego na bocznej ulicy, okalającej pałac, a raczej były rządowy gmach mieszkalny turecki, zamieszkiwanego przez jakąś rodzinę muzułmańską, zrobiono podziemny tunel długości kilkunastu metrów, prowadzący przez całą szerokość ulicy aż pod pałac księcia, w ten sposób, że koniec tego kanału znalazł się pod samym środkiem budynku. Gdyby nastąpił wybuch, nietylko same pokoje księcia uległyby zniszczeniu, ale z całego pałacu, otaczających budynków i kościoła nie pozostałoby ani jednej cegielki.

Oczywiście, nietylko mieszkańcy pałacu, ale i okalających go domów, w obrębie paru tysięcy metrów padłby ofiarą zbrodni, w jamie bowiem, kończącej tunel pod pałacem, znalazłoby się ogromną ilość dynamitu. Welnian s sznurki łączący koniec tunelu był naosony nięftą. Czekano tylko na powrót księcia z wycieczki po prowincji, gdzie się był udał, aby osobiście skontrolować nowo zaprowadzone urządzenia administracyjne.

Od chwili przyjęcia posady ks. Jerzy niezmordowanie, z całym oddaniem się sprawie, nie przestaje ani na godzinę pracować dla dobra i spokoju Kretańczyków. Większość nawet muzułmanów uznała to już samą i starała się popierać księcia w jego rozumnej działalności — i oto nagroda!

Wykrycie sprzysiężenia i podkopu zawdzięcza księżą i ludność prostej, uczciwej muzułmance — Adila, która, służąc jako bona u sąsiedniej chrześcijańskiej rodziny, obok domu, gdzie złożono podkop, dostrzegła, co się święci, a nie przypuszczając zamachu na życie, śła poprosiła zabiegie złodziejskiej, dała znać władzom.

Wszyscy sprawy są już w więzieniu. Śledztwo w toku. O powódzie zbrodni krąży dwie wersje: pierwsza: zemsta za odebranie Krety Turkom, druga: intryga angielska, by przez wywołanie zaburzenia nie dopuścić Grecy do ostatecznego zawiadnięcia siostrzaną wyspą.

**Żywcem spalił** w Brazylii w Rio Grande tłum miejski, pewnego Francuza, którego wywlokł z więzienia i przed spalaniem obit. Francuza owego uwieziono za haniebną zbrodnię, popełnioną na dziewczynce, mającej za ledwie 5 lata.

**Zmarł** w Stryju Antoni Przybyłowski, maszynista kolejowy, uczestnik powstania z r. 1863.

**Ogródkowy teatrzyk „Alhambra“** jak każda nowość pożył już sobie uznanie wśród publiczności i szczególnie względy wśród grona miłośników sztuki. Dyrekcya ma więc nadzieję, że teatrzyk zaaklimatyzuje się na gruncie lwowskim i dokładając wszelkich starań, aby zadowolnić artystyczne wymagania publiczności. Repertuar „Alhambry“ obok kilku nowych komedyyek francuskich obejmują i wodewile jak n. p. „Nitonche“ i „Biedna dziewczyna“ w których tytułowe role powierzono pnie Swobodziance, primadonne teatru ruskiego „Besidy“ która znana jest w kołach melomanów jako wybitna siła wokalna.

**Z I galic. korpusu weteranów wojskowych im. arcyksięcia Rudolfa.** Prezydent sądu apelacyjnego dr. A. Mniszek-Tchórzniński wstąpił do korpusu jako członek wspierający i z tego powodu złożył na cele korpusu 25 zł. na ręce prezesa p. Sędzimirza.

Wydział korpusu zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie, na najbliższą niedzielę t. j. 25 b. m. na godzinę 2 popołudniu do hali muzycznej na placu powystawowym we Lwowie.

Biura korpusu przeniesione zostaną d. 26 b. m. z ulicy Kaźmierzowskiej do domu własnego przy ulicy Ochronek l. 1 i tam się też zgłaszać należy we wszelkich sprawach od godziny 6 do 9 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Wystawę robót ręcznych, rysunków i malowideł** w lwowskim zakładzie wychowawczym i naukowym (żeńskie szkołe wydziałowej) Maryi Zagórskiej (ul. Czarnieckiego l. 12) będzie można oglądać w dniach 24 i 25 bm. w sobotę i niedzielę.

**W bursie nauczycielskiej w Tarnopolu** będzie na rok szkolny 1899/90 oprótnionych 65 miejsc wychowanków mających uczęszczać do szkół średnich lub seminarjum nauczycielskiego. Rodzice ubiegający się o przyjęcie synów do tej bursy, mają wnieść podania do jej zarządu do 16 lipca br. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, jeżeli przyspółu nie uczęszczał do szkół średnich w Tarnopolu i deklaracja, jaką kwotą obowiązują rodzice przyczyniać się do jego utrzymania.

**„Skala“ lwowska** urządza w niedzielę 25 bm. festyn w ogrodzie własnym w połączeniu z przedstawieniem amatorskim, produkcyjami chóru i koncertem muzyki. Początek festynu o godz. 4, przedstawienie zaś rozpocznie się o godz. 8 a skończy o 10. Potem będą tańce. Dochód przeznaczony jest na rzecz funduszu emerytalnego „Skaly“.

**Repertuar teatralny.** W sobotę 24 czerwca (wznowienie) „Nie igraj z miłością“ (On ne badine pas avec l'amour) znakomita sztuka w 5 aktach Alfreda Musset'a. Gościnnie występ Bolesława Ładnowskiego.

W niedzielę d. 25 czerwca „Hamlet“ tragedya w 5 ak. Szekspira. Przedostatni występ Bolesława Ładnowskiego.

**Kalendarz.** W sobotę 24 czerwca Jana Chrzc. — Onufryja Pr. W niedzielę 25 czerwca Prospera B. — Akilyna M.

## SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Praga 23 Czerwca.** Wyborcy rumburscy na wczorajszem zgromadzeniu podziękowali wprawdzie swemu posłowi na sejm czeski Niemcowi Pfeifferowi, ale ponieważ zarazem wyrazili życzenie, aby im już nie posłował, więc Pfeiffer złożył mandat.

**Budapeszt 23 Czerwca.** Komisya, wybrana przez sejm węgierski dla rozpatrzenia, o ile niektóre godności, uważane za synekury, są niezgodne z piastowaniem mandatu poselskiego, uchwaliła unieważnić mandat posła Simy, który popadł w bankructwo.

**Wiedeń d. 23 Czerwca.** Rada jeneralna banku austro-węgierskiego dziś da odpowiedź rządowi austriackiemu i węgierskiemu na nowe ich propozycje co do przywileju bankowego.

Członek rady jeneralnej Siegel złożył mandat, a to dlatego, że nie zgadza się na propozycję rządową i na uregulowanie przywileju na podstawie § 14. Jeszcze trzech innych członków rady jeneralnej nie zgadza się podobno na propozycje rządowe. Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej uchwalamo pozyczyć im pewne ustępstwa. W rezultacie bank stawia rządowi warunki, że na wypadek, gdyby rozporządzenie wydane na podstawie § 14 nie uzyskało potwierdzenia rady państwa, bank będzie miał prawo zażądać zwrotu odpisaney na rachunek długu państwowego kwoty.

**Ministrowie węgierscy** na narady z bankiem przyjechał mają 28 bm.

**Wiedeń 23 czerwca.** O propozycjach jakie miał poczynić rząd bankowi austro-węgierskiemu krąży wieści, że rząd ofiaruje bankowi na wypadek, gdyby przywilej jego zgasł już w r. 1907 zamiast w r. 1910, odszkodowanie za trzy lata w sumie 4 950,000 zł. co się równa 11 zł. czyli 22 koronom za każdą akcyę. Odszkodowanie to ma być wypłacone do rąk rady generalnej w trzech rocznych ratach.

**Budapeszt 23 czerwca.** Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wprowadzanie komisyjne z unieważnieniem mandatu posła Simy, z powodu jego bankructwa wywołało formalną burzę na skrajnej lewicy. Posłowie domagali się odczytowania licznych aktów, co zajęłoby wiele czasu.

Po dłuższej rozprawie na wniosek ministra sprawiedliwości uchwalamo sprawę unieważnienia mandatu posła Simy przekazać ponownie komisji.

## Telegramy i telefonematy

**Praga 23 czerwca** Z Falkowa donoszą, że przebieg choroby kardynała Schönborna ciągle jest normalny. Mimo to będzie on musiał pozostać tam 8—14 dni, stosownie do polecenia lekarzy.

**Belgrad 23 czerwca.** Urzędownie zaprzeczają, jakoby wczoraj król serbski wyraził sultanowi telegraficznie ubolewanie z powodu zajść na granicy. Wbrew temu doniesieniu ze źródeł tureckich zaznaczają tu, że prowokacya wyszła ze strony tureckiej i że to Albańczycy przekroczyli granicę serbską, po podpalali wsie serbskie i zabili kilku chłopów serbskich.

**Berlin 23 czerwca.** Parlament uchwalił wczoraj w trzeciem czytaniu te ustawy, które onegdaj

przeszły przez drugie czytanie. Następnie parlament odrzucił a limine projekt ustawy o „obronie robotników chcących pracować“ t. zw. „Zuchthausvorlage“. Potem parlament odczytał się aż do 14 listopada da br.

**Berlin 23 czerwca.** Cesarz nadał sekretarzowi stanu Buelowowi tytuł hrabiego.

**Petersburg 23 czerwca.** Przewodniczący komisji dla rozważenia środków, zmierzających do zniesienia deportacyi na Sybir ogłasza w „Journal de St. Petersburg“ odezwę, w której wzywa wszystkich obywateli kraju i zagranicy, aby donieśli o swoich doświadczeniach w dotychczasowej kwestyi (deportacyi) wspomnianej komisji, a mianowicie, ażeby sprawozdania swe przesłali do generalnego dyrektora więzień w Petersburgu.

**Sofia 23 czerwca.** Urzędnik kancelaryi sobrania został wczoraj na ulicy zamordowany. Sprawcami morderstwa mają być podobno socjaliści.

**Rzym 23 czerwca.** Ponieważ skrajna lewica parlamentarna przy sposobności sprawdzania protokołu z posiedzenia onegdajszego wszczęła znowu obstrukcye, przeto prezydent ministerstwa Pelloux odczytał wczoraj dekret królewski, odraczający parlament do 28 bm.

**Rzym 23 czerwca.** Na wczorajszym publicznym konsystorzu papież osobiście wreczył kapelusze kardynałskie wszystkim nowo zamianowanym kardynałom z wyjątkiem areybiskupa goryckiego Missii. Ceremonii tej dokonano w loggii kościoła św. Piotra, mogącej pomieścić 3,000 osób. Papież, który dobrze wyglądał, wniesiony do kościoła, był czynny sam podczas całej tej długiej uroczystości i nie był nią zmęczony, a nawet silnym głosem udzielił nakoniec błogosławieństwa obecnym, licznie zebrany, którzy go witali i zegnali gromkimi oklaskami. Po publicznym konsystorzu nastąpił tajny, na którym papież osobiście dokonał ceremonii otwarcia i zamknięcia ust nowym kardynałom, a następnie każdemu z nich nadał tytuły starych kościołów rzymskich. W końcu papież w dalszym ciągu prekonizował biskupów, a potem wrócił po siebie i udzielił posłuchania po kolei każdemu świeżo mianowanemu kardynałowi.

**Paryż 23 czerwca.** Adwokat Paty de-Clama zażądał ma zastanowienia śledstwa i wypuszczenia klienta swego na wolność.

**Paryż 23 czerwca.** Waldeck-Rousseau złożył już gabinet. Sam wzięł przewodnictwo i sprawy wewnętrzne, sprawy zagraniczne pozostawił Delcassemu, wojnę objął gen. Gallifet, marynarkę Lanessan, Monis sprawiedliwości, Caillaud finanse, Millerand handel, Leygues oświatę, Decrais kolonie, Jan Dupuy rolnictwo, Haudin roboty publiczne. Dziś popołudniu pod przewodnictwem Loubeta rada gabinetowa. Zanim jeszcze nowy gabinet złoży swą deklaracyę, już zacząć się ma akcyę rządową przeciw różnym dygnitarzom wojskowym. Deklaracya gabinetu zaznacza tylko, że nowe ministerstwo szuka jakiejś drogi wyjścia z obecnego przesilenia.

Nowy gabinet nie cieszy się wielką sympatją w sferach parlamentarnych z powodu, iż zasiadają w nim socjaliści i jen. Gallifet.

**Paryż 23 czerwca.** „Matin“ sądzi, że nowy minister wojny Gallifet zastąpi dotychczasowego gubernatora Paryża, generała Zurkindena przez gen. Brugere, oraz że generałów Boisdreff'a, Gonse'a i jakoteż gen. Gellieux z armii wydalą. Również gen. Roget ma być z Paryża przeniesionym.

Jeden z nowomianowanych ministrów oświadczył współpracownikowi dziennika „Matin“ co następuje: „Będziemy rządem siły i uspokojenia, chcemy wskrziesić zasadę powagi i uspokojenia umysłów przywrócić“.

**Paryż 23 czerwca.** Umiarowane i republikańskie dzienniki stwierdzają, że skład nowego gabinetu jest dla nich prawdziwą niespodzianką.

Pisma radykalne i rewizjonistyczne gratulują Waldeck-Rousseauowi jego odwagi; w tym samym tonie oświadcza się pisma socjalistyczne.

**Paryż 23 czerwca.** Quessay de Beaurepaire zapowiada w „ECHO de Paris“, że przed nowym sądem wojennym w Rennes zacytuje dwóch świadków, którzy udowodnią winę Dreyfusa.

## Dział ekonomiczny.

— Naftowa spółka akcyjna galicyjsko-węgierska na zgromadzeniu swem w Budapeszcie uchwalała dywidendę za rok ubiegły po 5 zł. od akcyi, co się równa 55 proc.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów, dnia 23 Czerwca 1899.**  
Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210:50 do 212:50. Kolei Lwów-Czern. Jasak. po 100 zł. w. a. 235:— do 240:— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 335:— do 335:—. Banku kredytu galic. po 200 zł. w. a. — do — Akcyę gazbrni Rzeszowskiej po 100 zł. 205:— do 212:—

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowa 96:50 do 97:20. 5% i 10% prem. 110:90 do 110:90. 4 1/2% los. w 50 latach 100:80 do 100:70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 100:80 do 101:50. Banku krajowego 4 1/2% los. w 57 latach 98:— do 98:70. Towarz. kredyt. gal. niemieck. 4% (I emisya) 97:50 do 98:20. 4% los. w 41 lat. 87:50 do 98:20, 4 1/2% los. w 56 latach 95:50 do 96:50.

Obliży na 100 zł. Galic. funduszu propinajacyjnego 4% 98:— do 98:70. Bukow. funduszu propinajacyjnego 5% 102:25 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 101:50 do 102:50. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104:— do —. 4 1/2% 100:50 do 101:20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97:50 do 98:20 za 100 nom.

Lozy: Lozy miasta Krakowa 20:75 do 28:—. Lozy miasta Stanisławowa 55:— do —. Monet: Dykuty cesarski 5:64 do 5:74. Napoleondor 9:52 do 9:62. Półimprya — do —. Rubel rosyjski srebrny 1:22 do 1:27. Rubel rosyjski papierowy 1:27:20 do 1:28:20. 100 marek niemieckich 58:70 do 59:15.

**Wiedeń dnia 23 czerwca.** (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcyę karkid kred. 354:25, węgierkie akcyd. kredy. 352:50, Anglobanku 151:75, Unionbanku 315:—, Banku dla krajów koronowych 336:—, Bankverein 271:50, Bodencredit 435:—, Gal. Banku hipot. —, koleji państwowych 343:—, kol. podmiejskiej 63:25, tramwaj 477:50, kolei Elbethal 259:—, koleji północnej —, kolei czerniowieckiej 287:75, alpiny 233:—, Rima Muranya 300:—, prąskiego tow. żel. 1240:—, fabryki broni 203:—, tureckie tytoniowe 139:25, oblig. węg. indemniz. 95:10, renta majowa 100:10 austr. renta koronowa 100:15, węg. renta koronowa 96:20, 56 l. listy tow. kred. ziem. 96:90, 4-procent. listy banku krajow. 98:—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100:50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 98:75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 100:25, 5-procentowe listy zast. banku hipoteczn. 110:30, 4-procent gal. oblig. propinaj. 96:70, 4-procent gal. pot. kraj. z r. 1893 96:50, 4-procent. pożyczk. m. Lwowa 94:10, Włochy 63:70, marki 58:92, ruble 127:12.

— **Berlin** dnia 23 czerwca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169:95. Spirytus 40:90 marek. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— **Paryż** dnia 23 czerwca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101:35. Mąka 50:60.

— **Frankfurt** dnia 23 czerwca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 231:60, kolej państwowa 147:—, alpiny —, Disconto —, Laura 207:30.

## Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 23 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 5:90, do 9:00, pszenica gotowa nowa 0:00 do 0:00, żyto gotowe 6:30 do 6:50, żyto gotowe na termin — do —, owies obrobony gotowy 5:50 do 6:25, owies nowy lub na termin — do —, jęczmień pastewny 0:— do 0:—, jęczmień browarn. 5:75 do 6:25, groch do gotowania 0:— do 0:—, wika 0:— do 0:—, nasienie linańe 0:— do 0:—, nasienie konopne 0:— do 0:—, bób 0:— do 0:—, bobik 4:30 do 4:50, rzeczka 7:— do 7:25, konieryna czarowna galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 5:— do 5:25, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy 5:— do 5:10, — do —, rzepak 9:75 do 10:50, groch pastewny 5:— do 5:50.

Spirytus partia z Tarnopolu gotowy 16:25 do 16:50, na termin 13:35 do 13:75, warranty 10:— do —.

— **Wiedeń d. 23 czerwca.** Spirytus 18:40 do —. Nafta galicyjska niezmiennona. Cukier surowy 13:90 do —.

**Wiedeń** dnia 23 czerwca. Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0:— do 0:—, pszenicę na maj-czerw. 10:05 do 10:10, na jesień 9:61 do 9:62, żyto na wiosnę 0:— do 0:—, na maj-czerwiec 7:80 do 7:90 na jesień 7:33 do 7:84, kukurudza na maj-czerwiec 4:91 do 4:92, na lipiec-sierpień 4:92 do 4:93, na wrzesień-październik 5:12 do 5:13, owies na wiosnę 0:— do 0:—, owies na maj-czerwiec 6:04 do 6:06 na jesień 6:15 do 6:17, rzepak na sierpień-wrzesień 13:05 do 13:15, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32:— do 33:—.

Tendencya silna. Pogoda: pochmurna.

**Budapeszt** dnia 23 czerwca. Notowano pszenicę na maj — do —, na październik 9:60 do 9:61, żyto na maj 0:— do 0:—, na październik 7:55 do 7:66, kukurudza na czerwiec — do —, na lipiec 4:63 do 4:64, na październik 0:— do 0:—, kukurudza na maj 1900 r. 4:88 do 4:85, owies na maj — do —, na październik 5:32 do 5:34, rzepak na sierpień 13:— do 13:10.

Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierna. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurna.

## Przyjechali do Lwowa.

**Dnia 23 czerwca.**  
Hotel Europejski. N. hr. Skrzyński z Zagórzan, A. hr. Horroch z Winnicerek, E. Torosiewicz z Brodek, J. Jarzymbowski z Tejszarowa, hr. Stecki z Bossy, B. Jocz z Przemysła, F. Vetsburg z Norymbergi, D. J. Kiesler z Czerniowice.

## Nadesłane.

Za te drobne radakewa nie odpowiadaj!

**Po śmierci brata** mojego śp. Franciszka Fuchsa przesiedlam się do Lwowa i obejmując po nim **Atelier dentystyczne** w domu przy pl. Maryackim liczbą 9 rozpocznę z dniem 21 bm. praktykę dentystyczną, którą dotychczas przez lat 8 wykonywałem w Czerniowcach.  
**Dr. Stanisław Fuchs.**

## Zakład wodolecznicy „Kiselka“

